

Świąteczne eksperymenty z sumieniem

15 kwietnia 2023

Święta wielkanocne, jak zwykle, odsunęły wszystkie problemy na plan dalszy, mimo że nie upłynął jeszcze tydzień od wiekopomnej wizyty ukraińskiego prezydenta Włodzimierza Zełenskigo i jego małżonki, która dała się poznać w Paryżu z szerokiego gestu.

Na razie nie wiemy, o czym konkretnie rozmawiał nasz pan prezydent Andrzej Duda z prezydentem Zełenskim w cztery oczy, no bo tak zwane „rozmowy plenarne” to tylko taki protokolarny rytuał.

Nie wiemy zatem, czy rząd będzie przygotowywał Polskę do unii z Ukrainą, żeby dogodzić w ten sposób Naszemu Najważniejszemu Sojusznikowi, który chętnie powitałby prezent w postaci zgody na wkręcenie Polski w maszynkę do mięsa i to w dodatku w sposób nierodzący dla Stanów Zjednoczonych, ani nawet dla NATO, żadnych zobowiązań.

Na razie gruchnęła wieść, że pan premier Mateusz Morawiecki pojedzie do Ameryki, by tam odbyć bliskie spotkania III stopnia z panią Kamalą Harris. Ciekawe, dlaczego nie spotka się z samym panem prezydentem Józiem Bidenem – czy ze względu na jakąś niedyspozycję Pana Naszego, czy ze względów protokolarnych, dla których Pan Nasz Miłosierny podczas swego pobytu w Warszawie w ogóle nie raczył zauważyć Naczelnika Państwa Jarosława Kaczyńskiego, który formalnie jest prostym posłem, jakich Pani Kierowniczka Sejmu stawia do kąta, albo każe przyjść z rodzicami.

Nawiasem mówiąc, Pani Kierowniczka doświadcza ostatnio trochę zgryzot z powodu małżonka, który – jak to wywęszyli nieprzychylni rządowi dziennikarze – jest bardzo chory, w związku z tym już dwa lata przebywa na oddziale intensywnej

terapii w szpitalu w Legnicy. Widać wyraźnie, że poziom zacietrzewienia politycznego wśród dziennikarzy sięga szczytów, albo – jak kto woli – dna. Zamiast współczuć Pani Kierownicze, to rozgrzebują temat, co musi budzić zgorszenie, nawet w sytuacji chudości tematycznej związanej ze Świątami. Próżno Pani Kierowniczka tłumaczy im, jak komu dobremu, że taka ciężka choroba, to tragedia. Nic nie trafia do ich sumień, chociaż z drugiej strony trudno się temu dziwić, bo – po pierwsze – gdzie tam u dziennikarzy doszukiwać się sumienia, a po drugie – nawet gdyby któryś je jakimś cudem miał, to skoro dziennikarz jest zacietrzewiony politycznie, to jego sumienie także – co zauważył gubernator Willy Stark w książce Roberta Penn Warrena pod tytułem „Gubernator”.

Oczywiście sprawa Pani Kierowniczki jest tematem zastępczym, bo nie słyhać, żeby słynni analitycy próbowali jakichś dociekań, o czym to pan premier Morawiecki będzie się namawiał z panią Kamalą Harris podczas bliskiego spotkania III stopnia, ani też nie wiadomo, kto właściwie wpuścił do Polski 5 milionów ton ukraińskiego „zboża technicznego” i na jakiej zasadzie, zamiast trafić tranzytem do portów, zawała ono polskie magazyny, a nawet place.

Widziałem to zboże na ogromnej hałdzie pod gołym niebem i jeśli inne jest tej samej jakości, to nie ma mowy, żeby ten Scheiss kupili nawet jacyś Murzyni niechby i przymierający głodem – a przecież to ich chciał udelektować, nim zdymisjonowany pan minister Kowalczyk – albo w ogóle – ktokolwiek inny. Jedyne, do czego ten Scheiss się nadaje, to ewentualnie do przerobienia na spirytus, z którego rząd „dobrej zmiany” na koszt ukraińskich eksporterów i polskich importerów mógłby zrobić paliwo rolnicze i rozdawać je rolnikom za darmo, w ramach programu rozdawniczego „zboże plus”. Chodzi o to, by nawet w amoku pomagania Ukrainie zachować przynajmniej minimum poczucia rzeczywistości, bo rolnicy nie przestają się buntować przeciwko rządowi, tym bardziej że nowy minister rolnictwa, pan Robert Telus, sprawia

wrażenie bezradnego. Zwołał był „sztab kryzysowy”, który po dwugodzinnych obradach uradził, żeby wzmocnić kontrole na granicach. Nie wiadomo, czy to coś da, bo okazało się, że termin: „zboże techniczne” podobno w polskiej nomenklaturze w ogóle nie występuje.

Ciekawe, że przez tyle miesięcy nie zauważyły tego ani służby celne, ani ABW, ani CBA, chociaż w innych sprawach służby celne mogą pochwalić się wyjątkową spostrzegawczością. Oto na przejściu granicznym z Ukrainą w Korczowej złapali jegomościa, który chciał przemyścić do Polski torebkę z krokodyla amerykańskiego, co to podlega ochronie. Nic mu nie pomogło tłumaczenie, że chciał zrobić oryginalny prezent siostrze. Gdyby krokodyl nie był amerykański, to może jakoś by się z funkcjonariuszami dogadał, ale niestety był – a w takich sytuacjach wszyscy mają świadomość obowiązku wzmożonej czujności.

To „zboże techniczne” podobno też ma amerykańskie pochodzenie, bo takie ilości produkują latyfundia powyżej pół miliona hektarów, które w ukraińskim rolnictwie dominują. W tej sytuacji lepiej rozumiemy, o co walczymy i za co ewentualnie zginiemy, zwłaszcza gdy Nasz Najważniejszy Sojusznik wyda nam rozkaz podjęcia suwerennej decyzji o „złaniu się” z Ukrainą w jedno państwo.

Toteż pan minister Telus w Rakołupach na Lubelszczyźnie, zaapelował do rządów Bułgarii, Czech, Słowacji i Rumunii, żeby wystąpiły wspólnie z rządem polskim do Unii Europejskiej, aby od czerwca zrewidowała podejście do ceł. Okazało się przy tym, że to wcale nie Ukraina zasypała polskie magazyny „zbożem technicznym”, to znaczy – owszem, ona też – ale główną winę za całą sytuację ponosi Putin, który perfidnie zalewa całą Europę zbożem rosyjskim. Okazuje się, że trzy dni urzędowania wystarczyły panu ministrowi Telusowi, by nauczył się ćwierkać z właściwego klucza.

Tymczasem w drugi dzień Świąt Wielkanocnych przypadła kolejna,

13 rocznica katastrofy smoleńskiej. Z tej okazji odbyły się wielkie uroczystości z udziałem pana prezydenta Dudy, który poskładał wieńce przy wszystkich możliwych pomnikach, a podczas uroczystości mówiło się o „zbrodni smoleńskiej”, którą pan premier Morawiecki porównał ze zbrodnią katyńską.

Na fali tego uniesienia ambasador przy ONZ, pan Szczerski, zażądał od Rosji niezwłocznego oddania wraku samolotu, na co otrzymał odpowiedź wymijającą. Rosjanie bowiem – podobnie zresztą, jak i polska prokuratura, nadal prowadzą w tej sprawie energiczne śledztwo, do którego wrak jest im koniecznie potrzebny. Polsce zresztą też, bo po ewentualnym wykorzystaniu go w energicznym śledztwie zostanie umieszczony w specjalnym muzeum, którego zadaniem będzie krzewienie kultu prezydenta Lecha Kaczyńskiego, zamęczonego przez zimnego ruskiego czekistę Putina.

A skoro już o kultach mowa, to wypada odnotować zmianę kultu dokonaną podczas Świąt Wielkanocnych przez byłego już przewielebnego ojca dominikanina Marcina Mogielskiego, w przeszłości molestowanego seksualnie przez jakichś nieznanych bliżej pedofilów.

Przewielebny ojciec Mogielski porzucił tych całych dominikanów i wybrał sobie nowego Pana Boga w Kościele Ewangelicko-Augsburskim. Okazuje się, że rację miał żmudzki szlachcic, pan Surwint, kiedy mówił, że z Panem Bogiem łatwiej, niż z ludźmi. Ciekawe tylko, czy nowy Pan Bóg będzie respektował rangę, jakiej dosłużył się przewielebny ojciec Mogielski, kiedy jeszcze był pogrążony w sprośnych błędach Niebu obrzydłych?

Autorstwo: Stanisław Michalkiewicz

Źródło: Goniec.net